

ANNA WOLFF-POWĘSKA  
Poznań

## NIEMIECKA DROGA DO EUROPY

„Spojrzenie całego świata skierowane jest koncentrycznie na nas: bądź jako lufa karabinu wymierzonego w pierś skazanego, bądź jako lornetka skierowana w ciemne chmury na horyzoncie. Żadne z tych spojrzeń nie jest obojętne (...) Mamy siłę przyciągania granatu znalezionego w szczerym polu. Czy jest już odbezpieczony lub czy wypali? A przede wszystkim, kiedy wypali?”<sup>1</sup>

Przywołanie na pamięć tych wypowiedzianych przez Friedricha Sieburga przed ponad pięćdziesięciu laty słów nie służy bynajmniej sugerowaniu żadnych analogii. Powyższa refleksja uświadamia jedynie, iż mimo upływu półwiecza i diametralnie różnych uwarunkowań międzynarodowych, problem niemiecki przykuwa znów uwagę, stanowiąc źródło fermentu intelektualnego w Europie.

Zbieg kilku rocznic o znaczym ciężarze gatunkowym obchodzonych w 1989 r. w Republice Federalnej Niemiec ma swą moralną i polityczną wymowę: 40-lecie konstytucji oraz podziału Niemiec, 200-lecie Rewolucji Francuskiej oraz 50-lecie wybuchu drugiej wojny światowej — wywołują sprzeczne uczucia i emocje. „Czterdzieści lat pokoju i wolności” — motyw obchodów uroczystości w RFN — wyraża dumę z powodu wierności obranej drodze demokracji i parlamentaryzmu. Na fali dokonywanych bilansów równie dobitnie rozlegają się głosy przyznające się do dziedzictwa oświeceniowych ideałów 1789 r., co i nawołujące do pokory w poczuciu winy. Kompleks klęski i upokorzenia nie wyklucza optymistycznych nastrojów i prognoz. Z jednej strony Egon Bahr, espedowski ekspert w zakresie bezpieczeństwa, nawołuje rodaków do pokory: „Zastanawianie się nad własnym krajem musi zacząć się od zrozumienia, w jaki sposób staliśmy się mali, słabi i nieważni”; z drugiej — triumfalne bicie w dzwony, obwieszczające, iż RFN — gwarant pokoju europejskiego i stabilności w światowym systemie gospodarczym, najważniejszy partner w sojuszu zachodnim, ponoszący największe ofiary na rzecz obronności Europy — stanowi z uwagi na swą pozycję, atrakcyjność cywilizacyjną i zasługi w dziedzinie polityki odprężenia główny filar ładu europejskiego<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> F. Sieburg, *Es werde Deutschland*. Frankfurt 1933, s. 55.

<sup>2</sup> Zob. E. Bahr, *Das Gebot staatlicher Einheit und das Ziel Europa im Widerspruch*. „Frankfurter Rundschau” z 13 XII 1988 oraz Ch. Hacke, *Traditionen und*

Ogromna ilość uroczystości oraz ich oprawa wskazują, iż rząd RFN pragnie zademonstrować światu nie tylko swe niezaprzeczone osiągnięcia i sukcesy; chce zadokumentować „normalność” państwa zachodniemieckiego. Za fasadą spektakularnych imprez toczą się nadal niewygasłe spory o narodową tożsamość, orientację zagraniczną, stosunek do narodowego socjalizmu. Przemówienie Philippa Jenningera 9 listopada 1988 r., w rocznicę pogromu Żydów, jak również powołanie przez ekstremistyczne ugrupowania komitetu obchodów 100-lecia urodzin Hitlera przypominają, że Niemcy nie zdołali uporać się ze swą przeszłością. Obrachunek ten trwa, zaskakując nas ciągle intensywnością sporu i rozległością niekiedy nieoczekiwanych argumentów.

Jubileusz Republiki Federalnej Niemiec uświadamia nam prawdę, iż u schyłku XX stulecia udziałem Niemców są te same pytania i niepokoje, które nurtowały ich u progu istnienia w 1949 r.: dwupaństwowość niemiecka gwarantem pokoju europejskiego czy zarzewiem konfliktu? Wydarzenia ostatnich lat postawiły przed Niemcami nowe pytanie: czy niemieckie dążenia do jedności narodowej nie są sprzeczne z tendencjami do integracji Europy? Trwa gwałtowne poszukiwanie własnego miejsca w przyszłej, zjednoczonej Europie. Odtworzenie niemieckiej drogi do Europy, poznanie jej wszystkich meandrów i odgałęzień jest ważne również dla sąsiednich narodów. Tylko bowiem zbieżność interesów wszystkich narodów europejskich może zagwarantować staremu kontynentowi bezpieczną przyszłość.

#### NARODOWA I EUROPEJSKA TOŻSAMOŚĆ NIEMCÓW

Problem niemiecki miał od początku podwójne oblicze: stanowił element ideowych i mocarstwowo-politycznych zmaganiań między Wschodem i Zachodem o przyszłość Europy oraz część narodowej historii dla Niemców żyjących w dwóch odmiennych ustrojowo i politycznie państwach. Niemożność rozwiązania kwestii niemieckiej poza Europą stanowi czynnik obiektywny, z którym nie sposób się nie zgodzić.

Tradycja myślenia o rozwiązaniu problemu niemieckiego poprzez jego europeizację sięga początków Republiki Federalnej Niemiec. Jest rzeczą charakterystyczną, że idea integracji europejskiej spotkała się z największą akceptacją wśród „opóźnionych” narodów, a więc Niemców i Włochów, które dzieła zjednoczenia dopełniły dopiero w XIX wieku. Czyżby koncepcja zjednoczonej Europy stanowiła dla nich formę zadośćuczynienia za grzechy nacjonalizmu, które wydały m.in. faszyzm? Sądzę, iż dla

*Stationen der Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland.* „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 3/1988.

Niemców istotnym motywem była chęć zdystansowania się wobec przeszłości, zadokumentowanie pokojowej woli i przekonanie, iż ziemia niemiecka nie stanie się ojczyzną wojny.

Republika Federalna Niemiec jako jedyny kraj wyniosła dążenie do jedności europejskiej do rangi oficjalnej doktryny państwowej. Być Niemcem i Europejczykiem — to cel, który znalazł wyraz w konstytucji z 23 maja 1949 r.: cały naród niemiecki został wezwany do „dopełnienia dzieła jedności i wolności Niemiec w drodze swobodnego samostanowienia” oraz „służenia pokojowi na świecie jako równoprawny członek zjednoczonej Europy”<sup>3</sup>. Cel sformułowany został jednoznacznie, zaś drogi jego realizacji uległy w ciągu dziesięcioleci znacznemu zróżnicowaniu.

Na szali równowagi między dążeniem do jedności narodu i jedności Europy przeważała w oficjalnych deklaracjach pierwszych lat RFN tendencja narodowa. Już kilka dni po utworzeniu NRD kanclerz Konrad Adenauer zapewniał przy ogólnym poklasku wszystkich orientacji politycznych o niezłomnym dążeniu do realizacji głównego celu, za jaki uznał „wprowadzenie całych Niemiec na gruncie prawa i wolności do Europy”. Związanie RFN w sojuszu zachodnim, umacnianie jej pozycji we wspólnocie europejskiej i atlantyckiej, opowiedzenie się po stronie takich wartości, jak suwerenność, prawa człowieka, wolność i demokracja stanowiły dla wszystkich partii zachodnioniemieckich *panaceum* na niedawne poniżenie i klęskę oraz szansę odzyskania szacunku na forum międzynarodowym. Jednocześnie zaś w silnej Europie Zachodniej środowiska „wypędzonych” widziały możliwość realizacji nacjonalistycznych celów i drogę powrotu na utracony Wschód.

Zachodnia opcja RFN nie podlegała w latach pięćdziesiątych większym dyskusjom. „Wolność w jedności” — to hasło akceptowane było przez zdecydowaną większość środowisk chadeckich. Dopiero koncepcja Franza Josefa Strauße wprowadziła rewolucyjny przełom w tradycyjnym myśleniu Niemców. Przewodniczący CSU odrzucił w latach sześćdziesiątych narodowe argumenty jako nie dające się pogodzić z wymogami czasów anachronizmy. Strauß pierwszy odkrył prawdę, że nikt w Europie nie pragnie zjednoczenia Niemiec i żadna siła polityczna tego państwa nie jest w stanie narzucić krajom wschodnim przekonującej wizji zjednoczenia. Konstatacja ta stanowiła punkt wyjścia do sformułowania wniosku o europeizacji problemu niemieckiego. Odrzucił więc zdecydowanie „myśl o zjednoczeniu pod narodowymi insygniami” i „fałszywie rozumiane narodowonemieckie ideały przewodnie z dnia przedwczorajszego”; jedyna droga dla Niemiec to „współpracować w ramach wspólno-

<sup>3</sup> Ustawa Zasadnicza (konstytucja) Republiki Federalnej Niemiec. *Grundgesetz für die Bundesrepublik Deutschland*. Poznań 1989, s. 57.

ty europejskiej przy wznoszeniu europejskiej budowli, do której może zostać włączony problem niemiecki”<sup>4</sup>. „Pozostanie Niemcami” uzależniał Strauß od „stania się Europejczykami”. Postulat odmiennego od dotychczasowego podejścia do kwestii zjednoczenia Niemiec miał na celu przekonanie współobywateli o konieczności stworzenia związku wolnych krajów europejskich jako progę do większej federacji, w której wszyscy Niemcy będą mogli żyć w wolności. „Zjednoczenie Niemiec może stać się rzeczywistością tylko wtedy, gdy Europa Zachodnia poprzez swój rozwój stanie się tak atrakcyjna, że będzie oddziaływać na kraje Europy Wschodniej jako centrum grawitacyjne”<sup>5</sup>.

W Europie dyskusja nad propozycjami premiera Bawarii ujawniła zarówno nowe nadzieje Niemców, jak i stare obawy sąsiadów. Starania Niemców szły więc w kierunku przekonania opinii europejskiej, iż koncepcja Straußa zmierza do europeizacji problemu niemieckiego, a nie germanizacji problemu europejskiego. Z kolei francuski niemcoznawca, Henri Ménudier wyraził niepokój wielu narodów, dopatrujących się w zamierzeniach Straußa kamuflażu dla mocarstwowych skłonności Niemców: „Obywatele RFN stworzyli piękne państwo, myślą jednak tylko o tym, by je opuścić lub powiększyć. Jak żonaci mężczyźni, którzy nieustannie tęsknią do dawnych przygód lub zaprzepaszczonej u innych kobiet szans. Znak wiecznego niemieckiego niepokoju? Niemcy nie powinni czynić sobie żadnych iluzorycznych nadziei, że niemiecka jedność nie stanie się znów dla Europy koszmarnym snem”<sup>6</sup>.

Czołowi politycy zachodnioeuropejscy zakładali już w połowie lat sześćdziesiątych, że zjednoczenie Niemiec będzie możliwe w efekcie długotrwałego procesu zbliżania między Wschodem i Zachodem. Istotny bodziec do utrwalenia takiego modelu myślenia dał w 1965 r. prezydent Francji Charles de Gaulle. Reprezentował on przekonanie, iż kwestię niemiecką można rozwiązać tylko przy współudziale wszystkich sąsiadów jako końcowy etap jednoczenia Europy „od Atlantyku do Uralu”. Przesłanki takiego rozwiązania upatrywał zarówno w uznaniu granicy na Odrze i Nysie, rezygnacji ze zbrojeń atomowych, jak również w rezygnacji przez ówczesny rząd Związku Radzieckiego z hegemonalnych roszczeń w stosunku do państw Układu Warszawskiego:

„Problem niemiecki jest *par excellence* problemem europejskim, pisał generał (...); europejskim, ponieważ przestrzeń osadnictwa germańskiego rozciągała się

<sup>4</sup> F. J. Strauß, *Herausforderung und Antwort. Ein Programm für Europa*. Stuttgart 1968, s. 201.

<sup>5</sup> F. J. Strauß, *op. cit.*, s. 129.

<sup>6</sup> H. Ménudier, *Das Deutschlandbild der Französer in den 70-er Jahren*. Bonn 1981, s. 68.

między Galami, Latynami i Słowianami; europejskim, gdyż w toku długiej i twardej historii obciążony był powikłaniami, które wywoływały u sąsiednich narodów gorzki gniew i wiele uprzedzeń; europejskim, ponieważ naród niemiecki dokonał wielkich rzeczy w dziedzinie gospodarki, ducha, nauki i sztuki (...); europejskim, gdyż Niemcy od dawna pełni są obaw, niekiedy gniewu, zrodzonych z braku poczucia bezpieczeństwa odnośnie do swych granic, jedności, sytuacji politycznej i roli międzynarodowej; stąd też los Niemców wydaje się całemu kontynentowi tym niespokojniejszy, im dłużej pozostaje niepewny”<sup>7</sup>.

Już w momencie powstania wielkiej koalicji CDU/CSU-SPD podjęto dyskusję na temat konkretnych kształtów przyszłego ładu pokojowego. Politycy w Bonn coraz częściej uświadamiali sobie, że sfinalizowanie kwestii narodowej Niemców wymaga znalezienia takiej formuły organizacyjnej, która uwzględni również interesy pozostałych narodów europejskich i spotka się z powszechną akceptacją. Należało przekonać sąsiadów, że proponowany model zachodnioniemiecki służyć będzie pokojowi i bezpieczeństwu całego kontynentu. Tendencjom tym dawał niejednokrotnie wyraz chrześcijańsko-demokratyczny kanclerz Kurt Georg Kiesinger, dowodząc, iż przezwyciężenie konfliktu między Wschodem i Zachodem stanowi warunek *sine qua non* rozwiązania kwestii niemieckiej. Rozmowy i stopniowe zacieśnianie kontaktów między dwoma państwami niemieckimi miały służyć łagodzeniu konsekwencji podziału. Pragnął on powiązać politykę odprężenia z interesami sojuszu zachodniego i staraniami o jedność Europy. Uzasadnienie dla tego nurtu dyskusji znajdowało Bonn m.in. w Raplocie Harmela z 14 grudnia 1967 r., warunkującego podjęcie problemu jedności narodowej Niemców od procesu zbliżenia między obiema częściami podzielonego kontynentu.

Wówczas to ówczesny minister spraw zagranicznych Willy Brandt wystąpił z koncepcją „europejskiego ładu pokojowego”, do którego wiodła droga poprzez odprężenie na linii RFN-NRD, współpracę między EWG i RWPG oraz respektowanie praw człowieka w obu częściach Europy. Kontynuując ten tok argumentacji, politycy SPD dawali wielokrotnie wyraz przekonaniu, iż kwestia jedności niemieckiej winna być „zorientowanym w przyszłość europejskim celem pokojowym”, tym samym zaś spełnieniem nakazu konstytucji<sup>8</sup>.

Nowa polityka wschodnia koalicji SPD/FDP osłabiła w pewnym sensie priorytet jedności i suwerenności niemieckiej w zachodnioniemieckiej dyskusji politycznej. Jej animatorzy usiłowali uczynić podział Nie-

<sup>7</sup> Za R. Fritsch-Bournazel, *Das Land in der Mitte. Die Deutschen im europäischen Kräftefeld*. München 1986, s. 140.

<sup>8</sup> Zob. m.in. H. Rubin [Hg.], *Freiheit, Recht und Einigkeit. Zur Entspannungs- und Deutschlandpolitik der Liberalen*. Baden-Baden 1980.

mieć znośniejszym poprzez współpracę z NRD. Układy tzw. wschodnie otworzyły drogę do ogólnoeuropejskiego odprężenia, a postanowienia KBWE, nowe forum debaty między Wschodem i Zachodem, stworzyły odmienny od dotychczasowego krajobraz polityczny Europy. Kryzys polityki odprężenia pod koniec lat siedemdziesiątych, który wyraził się w postanowieniach i realizacji podwójnej uchwały NATO z 1979 r., ingerencji ZSRR w Afganistanie (w wielu krajach zachodnioeuropejskich również wydarzenia w Polsce na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych unano za czynnik destabilizacji kontynentu), doprowadził do sytuacji patowej w Europie. Nie można było już dłużej milczeć na temat materialnych kosztów zbrojeń. Społeczeństwa zarówno zachodniej, jak i wschodniej części Europy, które znosiły psychiczny i ekonomiczny ciężar dozbierania Europy miały już dość deklaracji polityków, z których każdy pragnął na własną rękę wygrać europejską kartę. Rosła ilość ruchów pacyfistycznych, dojrzała wola wspólnego przeciwstawienia się strategii wzajemnego zastraszania.

Konflikt radziecko-amerykański był od początku sprzężony z kwestią niemiecką (blokada Berlina 1948/1949, ultimatum Chruszczowa w sprawie Berlina w 1958, mur berliński w 1961). Nasilenia konfliktu odczuwano w sercu kontynentu najdobitniej. Tutaj reakcje były również najbardziej nerwowe. Być może, świadomość faktu, że Niemcy mają najwięcej do stracenia spowodowała pewną nową solidarność obu państw niemieckich. Toteż w okresie ponownego usztywnienia stosunków między Moskwą i Waszyngtonem po rozlokowaniu rakiet średniego zasięgu Bonn i Berlin zacieśniły, ku sygnalizowanemu niezadowoleniu wielu państw europejskich, współpracę. Po raz pierwszy wyłoniło się pytanie, czy zacieśnienie stosunków między NRD i RFN nie może się odbywać niezależnie od wahań na giełdzie politycznej świata.

Już pod koniec lat siedemdziesiątych ożyła w RFN refleksja wokół miejsca i roli Niemców w Europie. Z jednej strony idea „zmiany przez zbliżenie” dyktowała kołom zbliżonym do SPD politykę porozumienia i szukania form współpracy ze Wschodem, z drugiej uznanie drugiego państwa niemieckiego oceniły środowiska stojące na prawo od CDU jako wyprzedaż interesów niemieckich, Waterloo dla zjednoczeniowych nadziei. Siła sprzeciwu wobec polityki odprężenia zdradzała rozmiary straconych iluzji. Rozmieszczenie rakiet, kontrowersje między USA i RFN na temat wojen gwiazdnych to czynniki, które obok wielu innych rzutowały na duchowy niepokój i ferment w społeczeństwie, które uważało się za kraj „środką” Europy. Pokolenie, które przeżyło klęskę 1945 r. znów poczuło, że żyje w kraju drugorzędym, zależnym od silniejszych mocarstw. Ożyła dyskusja wokół tożsamości narodowej, pojawiły się nowe interpretacje najnowszej historii, wzrosła świadomość usytuowania w

geograficznym centrum kontynentu. Tempo procesu integracji Europy Zachodniej w latach osiemdziesiątych, jak również reformy Gorbaczowa i przeobrażenia w krajach Układu Warszawskiego zwiększyły polaryzację ocen i postaw politycznych w RFN. Decyzja Parlamentu Europejskiego z 1984 r. o utworzeniu Unii Europejskiej, a w konsekwencji federalnego państwa europejskiego wywołała w niektórych kręgach zachodnioniemieckich zaniepokojenie, czy w przypadku ewentualnego zjednoczenia Niemiec nie zaistnieje konieczność rewizji układów w sprawie wspólnego rynku.

Tym, którzy uwierzyli, że przewyciężenie podziału Niemiec nie leży w ich zasięgu, wizja „europejskiego domu” dawała nową szansę. Zaczęto poszukiwać nowej formuły niemieckości, którą można by zrealizować w pozbawionej granic Europie. Koncepcja wspólnej Europy jest niezwykle nośna i pojemna; wchłania jak gąbka wszelkie marzenia, nadzieje i utopie. Znalazły w niej ujście projekty rozwiązania kwestii niemieckiej wszelkiej maści neutralistów, pacyfistów, nacjonalistów, romantyków i pragmatyków politycznych. Stanowią one replikę niemieckich doświadczeń historycznych oraz potrzeb dnia dzisiejszego.

#### WIZJA EUROPY PRAGMATYKÓW POLITYCZNYCH

Koncepcja uporządkowania Europy z pozycji chrześcijańskiej demokracji artykułowana jest w literaturze politycznej RFN z największą częstotliwością. Reprezentują ją przedstawiciele aktualnie sprawującej władzę koalicji rządowej, podkreślający przy każdej okazji wolę kontynuowania idei Europy Adenauera. W istocie, forsowany przez Kohla model europejskiego ładu stanowi zmodyfikowaną, pozbawioną antykomunistycznego wydźwięku wersję opcji pierwszego kanclerza Republiki Federalnej Niemiec.

Zakłada ona zabezpieczenie interesów RFN w sojuszu z Zachodem, deklaruje otwarcie na Wschód i oczekuje, iż w wyniku pokojowych przeobrażeń Europy dokona się w nieokreślonej przyszłości zjednoczenie narodowe Niemców. Obecny kanclerz RFN, uznający się za ideowego wnuka Adenauera, uspokaja swych rodaków, iż przyspieszona integracja zachodnioeuropejska nie jest sprzeczna z narodowymi interesami Niemcami. Za F. J. Straußem uważa on, iż jedność niemiecką można zrealizować tylko pod europejskim dachem<sup>9</sup>. Deklarując wierność nakazom konstytucji, by „w swobodnym samostanowieniu dopełnić jedności i wolności

<sup>9</sup> Por. m.in. H. Kohl, *Mir paßt die Richtung in der Deutschlandpolitik. Sie wird beibehalten*. „Die Welt” z 11 I 1989.

Niemiec” przekonuje jednocześnie, iż europeizacja problemu niemieckiego nie oznacza dla Niemców pozornej alternatywy: jedność niemiecka czy jedność europejska. Widzi możliwość pogodzenia obu celów. Przyszłość Niemców zagwarantować ma Europa, w której wolność będzie ważniejsza aniżeli granice.

Uzupełnieniem deklaracji Kohla jest wypowiedź Helmuta Schaefera, ministra stanu w federalnym ministerstwie spraw zagranicznych, poczyniona w Moskwie w 1988 r.<sup>10</sup> Zakładając, iż podział Niemiec stanowi ukryte niebezpieczeństwo dla stabilizacji europejskiej, postuluje on stopniową ewolucję myślenia w kategoriach wróg — przyjaciel, mniej doktrynerstwa, a w konsekwencji stopniowe usuwanie przeszkód na drodze do zbliżenia między obu częściami podzielonej Europy. Świadomy atrakcyjności dynamiki procesu jednoczenia Zachodu dla Europy Wschodniej, liczy na siłę przyciągania EWG, Europy bez granic, sfery dobrobytu dla państw RWPG. To kuszenie Wschodu może również otworzyć drogę do pokojowego przewyciężenia podziału Niemiec. W tym kontekście deklarowane poparcie dla dzieła *pieriestrojki* w Związku Radzieckim oraz reform niektórych państw Układu Warszawskiego oznacza przede wszystkim nadzieję na niwelowanie różnic w ideowo-politycznym zakresie oraz akceptację dla niemieckich życzeń.

Dla tych, którzy reaktywowanie Unii Zachodnioeuropejskiej oraz decyzję o wspólnym rynku wewnętrznym traktują jako zbyt odgradzanie się od pozostałej części kontynentu i wznoszenie „europejskiej twierdzy”, mają politycy chadeccy duży arsenał argumentów o rosnącej współzależności międzynarodowej, wzajemnym potrzebowaniu siebie w obliczu katastrof ekologicznych, gotowości do przerzucania mostów zaufania, poparci dla realizacji praw człowieka<sup>11</sup>.

Elementem niemal każdej koncepcji rozwiązania kwestii niemieckiej w ramach „europejskiego domu” jest określona postawa wobec polityki Gorbaczowa. Gama jej ocen jest wielce zróżnicowana: od autentycznego entuzjazmu dla reformatorskich poczynań I sekretarza KC KPZR poprzez chłodny dystans, nieufność po przekonaniu prognostyków, którzy w nowej polityce ZSRR dopatrują się wyłącznie kamuflażu dla hegemonalnych dążeń mocarstwa radzieckiego i prób wyparcia Stanów Zjednoczonych z Europy.

Szeregi pesymistów reprezentuje m.in. federalny minister obrony

<sup>10</sup> Wystąpienie na konferencji Berlińskiego Klubu Politycznego i radzieckiego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w Moskwie 10 września 1988. „Bulletin des Presse- und Informationsamtes der Bundesregierung” z 13 IX 1988.

<sup>11</sup> Por. m.in. H. Teltschik, *Das Konzept vom gemeinsamen europäischen Haus*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 23 XII 1988.



Rupert Scholz. W swym wystąpieniu na temat bezpieczeństwa europejskiego w siedzibie Fundacji Konrada Adenauera we wrześniu 1988 r. położył akcent na wschodnioeuropejskie uwarunkowania systemu bezpieczeństwa. „Póki określone drzwi europejskiego domu są zamknięte dla części mieszkańców lub też można przez nie przechodzić tylko w jedną stronę, to domowi temu brakuje solidnych fundamentów”<sup>12</sup>. Od zmian w krajach RWPG uzależnia Scholz przyszły charakter i kształt Europy. Odejście od doktryny Breżniewa oraz określenie przez Związek Radziecki własnej tożsamości europejskiej to czynniki, które w przekonaniu zachodniemieckiego ministra obrony mogą mieć fundamentalne znaczenie dla przyspieszenia procesu odprężenia. Na dziś nawołuje do powściągliwości i umiarkowanego optymizmu.

Uczucia te podziela Dorothee Wilms, minister stosunków wewnętrzniemieckich. W swej aktywności i mentalności politycznej przyrównywana jest do Goldy Meir. Z niezwykłą energią przemierza ona Europę szlakiem jej najważniejszych centrów naukowych i politycznych, by podtrzymać i ożywić zainteresowanie problemem niemieckim<sup>13</sup>. Głównym celem jej spotkań i wykładów jest zjednanie opinii publicznej Europy dla jej wizji jedności Niemiec i jedności Europy.

Przekonanie, iż „solidna polityka zachodnia jest najlepszą polityką wschodnią”, stanowi osnowę, wokół której konstruuje D. Wilms swoją opcję europejską. Monopol na Europę ma, jak można sądzić z wywodów aktualnej pani minister, zachodnia część kontynentu. Dwa filary stanowią bowiem według niej gwarancję bezpieczeństwa i stabilizacji gospodarczej Europy: NATO oraz EWG. To zachodnioeuropejskim wspólnotom i organizacjom zawdzięcza Europa czterdzieści pięć lat pokoju. Wschód interesuje ją wyłącznie jako ta część kontynentu, która przyjmie warunki swych bogatych zachodnich sąsiadów. Na ile wołanie Wilms o zaprzestanie myślenia w kategoriach państw narodowych oraz jej spektakularna opinia o „sukcesie wolności, jako „gwieździe przewodniej rozwoju europejskiego” są wiarygodne nie sposób dziś jednoznacznie odpowiedzieć. Trzeba jednak pamiętać, że głównym motorem jej apeli o jedność Europy jest dążenie do zjednoczenia Niemiec i supremacji Zachodu. Liczy przy tym na daleko idący kompromis między różnymi interesami, reprezentowanymi w Europie. Podział Niemiec pragnie zlikwidować „wyłącznie w toku procesu, w którym wschodnia część naszego kontynentu stopniowo będzie mogła przyłączyć się do zasadniczo nowej fazy rozwoju

<sup>12</sup> „Bulletin...” z 15 IX 1988.

<sup>13</sup> J. Wah1, *Minister-Kollegs für Bonns fragende Freunde*. „Rheinischer Merkur/Christ und Welt” z 8 VII 1988.

historycznego Europy Zachodniej, w sensie wzrastającej dezideologizacji, rozsądku politycznego i rozszerzania praw człowieka”<sup>14</sup>. Minister Wilms oferuje wszystkim Europejczykom wolność, dobrobyt, likwidację granic w przekonaniu, iż tak usatysfakcjonowani obywatele przyjmą bez zastrzeżeń oferowane warunki jedności Niemiec. Liczy zarówno na poparcie zachodnich sąsiadów, jak i Moskwy, która „rozporządza kluczem do problemu niemieckiego”. Drogą do zjednania przychylności wszystkich narodów dla zjednoczeniowych dążeń Niemców ma być nienarażanie się sąsiadom, respektowanie układów, ugruntowywanie wiarygodności politycznych deklaracji, nade wszystko zaś przekonanie wszystkich, iż zjednoczone Niemcy stanowią będą gwarancją bezpieczeństwa europejskiego. Tej swoistej kokieterii wobec narodów europejskich towarzyszy jednak przekonanie, iż Niemcy zasłużyli w pełni na akceptację swych narodowych życzeń; czterdziestoletnia historia RFN stanowi bowiem wystarczający dowód na to, iż z tej strony nie grozi światu odrodzenie się nacjonalizmu, zaś Niemcy wschodni nie przekonali się do socjalizmu; pozostali Niemcami, nie zaś komunistami.

Dla Europy jako ram, w których wszyscy Niemcy będą mogli połączyć się w wolności i jedności, nie widzi minister Wilms alternatywy. Zjednoczone Niemcy w centrum kontynentu mają być nośnym elementem przyszłego ładu pokojowego<sup>15</sup>. Komplementarną wobec powyższych konstatacji funkcję pełni teza o kulturze jako źródle jedności narodowej. W przekonaniu, iż wolność i praworządność stanowią duchowe podstawy kultury europejskiej, a wspólnota języka, historii, kultury i uczuć bazę jedności niemieckiej, D. Wilms głosi: „kto chce jedności Niemiec w warunkach wolności, nie może godzić się na jakiegokolwiek podziały Europy”.

Różne opcje europejskie próbuje godzić minister spraw zagranicznych Hans-Dietrich Genscher. Jako reprezentant partii, którą uważa się za kontynuatorkę polityki odprężenia lat siedemdziesiątych, a która jednocześnie dźwiga ciężar władzy koalicji chadecko-liberalnej, lawiruje Genscher między orientacją Willy Brandta i Helmuta Kohla. W swoich zbyt gładkich wystąpieniach unika drażliwych tematów. Choć jego koncepcja europeizacji problemu niemieckiego nie odbiega zasadniczo od chrześcijańsko-demokratycznych interpretacji, deklaruje przeciw obecny minister spraw zagranicznych z większą częstotliwością wolę współpracy i liczenia się z drugą Europą.

Bardziej dobitnie zwraca on uwagę zachodnioeuropejskiej opinii publicznej na to, że Europa nie kończy się na Łabie. Przyszła Europa ma

<sup>14</sup> Wystąpienie na forum Parlamentu Europejskiego 6 czerwca 1988 pt. *Euro-päische Integration und deutsche Einheit*. „Bulletin...” z 8 VI 1988.

<sup>15</sup> Tamże.

bazować na współpracy wszystkich, nawet najmniejszych narodów<sup>16</sup>. Ceni sobie życzliwość i dobrosąsiedzkie stosunki zarówno z Zachodem, jak i Wschodem, docenia rangę współpracy RFN ze Związkiem Radzieckim.

„Europa nie kończy się na Elbie i Werze — pisze Genscher. Dlatego nie możemy w żadnych naszych rozstrzygnięciach zapominać, że na wschód od nas żyją także Niemcy, także Europejczycy. Jako naród środka Europy traktujemy osłabienie przeciwieństw między Wschodem i Zachodem oraz ich przewyciężenie jako nasze historyczne zadanie (...) My, Europejczycy musimy budować nasz europejski dom, obejmujący całą Europę i uczynić go godnym naszego życia. Nie możemy pozwolić, by sprzeczności wyrosłe na bazie kontrowersji między Wschodem i Zachodem stale angażowały naszą energię i środki”<sup>17</sup>.

#### MODEL NEUTRALIZACJI

Problem niemiecki nabiera szczególnej wymowy, gdy rozpatrujemy go jako element bezpieczeństwa europejskiego. Pogorszenie stosunków Wschód—Zachód pod koniec lat siedemdziesiątych oraz przyspieszenie wyścigu zbrojeń na bazie systemu zastraszania wpłynęło na rosnącą frustrację i nasilające się w RFN protesty przeciw istniejącemu podziałowi na dwa bloki militarne. Sprzeczności wynikłe z trudnego dialogu między obu blokami w centrum Europy odczuwano najsilniej. Koncentracja broni w tym rejonie Europy sprawiła, że tu bardziej nerwowo zareagowano na zagrożenie atomowe.

Nawarstwienie sprzeczności interesów sprawia, że militarne zagrożenie, odczuwalne przecież w całej Europie, szczególnie tu stanowi materiał konfliktowy. Propagowanie wizji Niemiec jako poligonu przyszłej wojny przyczyniło się do wytworzenia nowego rodzaju antyamerykanizmu oraz antysowietyzmu. Obecność bowiem na kontynencie wojsk obu mocarstw oceniana jest w RFN jako największe zagrożenie dla obu państw niemieckich. Dla wielu inicjatorów ruchu pacyfistycznego Europa jest milczącym, bezradnym kontynentem, podzielonym na strefy wpływów. Niemcy zaś z racji swego usytuowania geograficznego oraz faktu, iż sami stanowią ofiarę podziału, mają stać się animatorami działań, których celem ma być przewyciężenie granic systemów politycznych.

W niemieckim ruchu pokojowym lat osiemdziesiątych znalazły odzwierciedlenie wszystkie niepokoje związane z problemem dozbierania Europy. *Panaceum* na zagrożenie nuklearne kontynentu miała być soli-

<sup>16</sup> Przemówienie na forum Towarzystwa Norwesko-Niemieckiego w Oslo 2 września 1988 pt. *Europa — unsere Zukunft*. „Bulletin...” z 6 IX 1988

<sup>17</sup> „Bulletin...” z 30 IX 1986.

darność wszystkich Niemców i stworzenie wspólnoty w niebezpieczeństwie. Już w 1979 r. wydany z NRD krytyk systemu Rudolf Bahro stwierdzał:

„Granica bloków i skoncentrowany po obu jej stronach potencjał niszczenia jest tym, co wyróżnia nasz kraj spośród innych państw europejskich i czyni go w ostateczności miejscem rozgrywki obu mocarstw. Ponieważ świat jest podzielony, jesteśmy w największym stopniu zagrożeni (...) Na nas zwali się w pierwszym rzędzie ten domek z kart »bezpieczeństwa przez zbrojenie«. Na tym polega wspólnota w niebezpieczeństwie społeczeństw obu państw niemieckich. Dokładnie w tym punkcie są one zgodne”<sup>18</sup>.

W obliczu groźby nuklearnej jedyną drogą uniknięcia trzeciej wojny światowej dostrzega Wolfgang Venohr, pisarz polityczny, w zjednoczeniu Niemiec. Przewycięzenie podziału Niemiec spełniłoby nie tylko narodowe interesy Niemców; przyniosłoby pokój światu i służyłoby całej ludzkości. Jego zdaniem apokaliptyczne widmo zagrożenia Europy kazało wynieść misję zjednoczenia Niemiec do rangi wartości uniwersalnej i wezwać cały naród do zespolonego wysiłku:

„Niemiecka jedność nastąpi z pewnością (...) Albo na drodze militarnej katastrofy; wówczas zjednoczenie dopełni się w masowym grobie, który pochłonie wszystkich Niemców. Albo w formie politycznego rozwiązania. Wówczas okaże się, że jedność niemiecka jest jedyną skuteczną gwarancją pokoju europejskiego”<sup>19</sup>.

Obok obaw przed śmiercią atomową czynnikiem inspirującym dyskusję w ramach ruchu pokojowego było przekonanie o szczególnej moralnej odpowiedzialności wszystkich Niemców za losy Europy, wynikającej z obciążenia hipoteki niemieckiej historii. Podczas ewangelickiego kongresu kościelnego w Hamburgu w 1981 r. 120 000 młodych Niemców uczyniło ten temat przedmiotem interesującej debaty. Przekonanie, iż ziemia niemiecka nie może już nigdy stać się ojczyzną wojny, przyświecało generałowi Gertowi Bastianowi, który w 1980 r. w proteście przeciw atomowym zbrojeniom NATO przyspieszył swą rezygnację z *Bundeswehry*. Wspólnie z Petrą Kelly, przewodniczącą Zielonych, poświęcił dalsze lata działalności na rzecz denuklearyzacji Europy:

„Sądzę, że żaden naród świata, pisał Bastian, żaden w Europie nie powinien bardziej uświadamiać sobie szczególnej odpowiedzialności za pokój wynikającej z historii, jej błędów i pomyłek, aniżeli właśnie niemiecki”<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> R. Bahro, *Wahnsinn mit Methode*. Berlin 1982, s. 69.

<sup>19</sup> W. Venohr, [Hg.], *Die deutsche Einheit kommt bestimmt*. Bergisch-Gladbach 1982, s. 6.

<sup>20</sup> G. Bastian, *Atomtod oder europäische Sicherheitsgemeinschaft*, Köln 1982, s. 75.

Wspólnota bezpieczeństwa zjednoczonych Niemców stanowić ma w przekonaniu wielu intelektualistów tę siłę, która przeciwstawi się skutecznie niebezpieczeństwu wojny. Animatorzy ruchu pokojowego domagają się w tym celu wystąpienia obu państw niemieckich z bloków militarnych i usunięcia obcych wojsk z obszaru Europy. Fakt ten mógłby w ich mniemaniu uwolnić Niemcy z wielu kompleksów i stworzyć podstawy nowej solidarności bezpieczeństwa na ziemi niemieckiej. Berliński historyk, i syn byłego kanclerza RFN, Peter Brandt oraz Herbert Ammon chcą w środku Europy widzieć kraj pokoju, którego mieszkańcy, uwolnieni od urazów przeszłości, stworzą jednolite państwo. Niemiecki problem mógłby poprzez traktat pokojowy stać się instrumentem bezpieczeństwa dla całego kontynentu. „Wyjście obu państw niemieckich z bloków militarnych stwarza realną strefę odprężenia i ułatwi jednocześnie ściślejszą współpracę między dwoma państwami niemieckimi”<sup>21</sup>.

Dla uczestników debaty pokojowej nie bez znaczenia jest argument uwolnienia „okupowanego kraju” spod kurateli obcych mocarstw. Przekonanie, iż „żaden Niemiec nie może zgodzić się na bezwarunkowe podporządkowanie własnych interesów interesom mocarstw” stanowiło zasadniczy element dyskusji pacyfistów w dobie realizacji podwójnej uchwały NATO.

Partnerstwo wspólnego przetrwania — idea wyeksponowana przez Egona Baha stanowi próbę uporządkowania Europy na bazie neutralnych Niemiec. Koncepcja espedowskiego polityka, wywołująca w RFN wiele kontrowersji, zakłada dwupaństwowość niemiecką. Między marzeniami o „domu europejskim” a dążeniami do jedności niemieckiej widzi Bahr zasadniczą sprzeczność<sup>22</sup>. Czterdzieści lat bez wojny to dla niego dostateczny dowód na potwierdzenie prawdy, iż zachowanie pokoju europejskiego możliwe jest tylko z dwoma państwami niemieckimi.

W podziale widzi Bahr szansę dla Niemców, którzy w odmiennych ustrojowo i politycznie państwach zdobyli uznanie i szacunek innych narodów; kto zaś w momencie budowania europejskiego bezpieczeństwa narzuca opinii publicznej kwestię niemiecką, ten szkodzi sprawie europejskiej. Choć Bahr nawołuje do zespolenia całej Europy, forma tej integracji, szczególnie zaś połączenia jej z podzielonymi Niemcami, jest mało precyzyjna i trudno czytelna. Bahr pragnie uwolnić Niemcy od zależności od obcych mocarstw, gdyż, jak sądzi: „okropność wzajemnego zastraszania stworzyła okropność wzajemnej zależności”<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> P. Brandt, H. Ammon, *Patriotismus von links*. W: W. Venohr [Hrsg.] *op. cit.*, s. 158.

<sup>22</sup> E. Bahr, *Zum europäischen Frieden. Eine Antwort auf Gorbatschow*. Berlin (West) 1988.

<sup>23</sup> Tamże, s. 25.

Duchowy ojciec zachodnioniemieckiej idei bezpieczeństwa zbiorowego akcentuje konieczność umocnienia Europy i uniezależnienia jej od Stanów Zjednoczonych. Jako etapy na drodze do urzeczywistnienia swych planów widzi Bahr „europejski system bezpieczeństwa”, a następnie „pokój europejski”. Pragnie likwidacji bloków militarnych, choć nie wierzy, iż „pokój europejski położy krąg odmiennym systemom gospodarczym czy rozbieżnościom ideologicznym”. Kiedy Europa osiągnie pokój, wówczas nadejdzie czas na traktaty pokojowe z dwoma państwami niemieckimi, gdyż „w żadnym razie nie będą one mogły pozostać w ramach ograniczającego je statusu specjalnego”. Traktaty winny zapewnić obu państwom niemieckim pełną suwerenność, w tym prawo zlikwidowania granic między nimi.

Bahrowska koncepcja zbiorowego bezpieczeństwa pozostawia pewne wątpliwości. Z jednej strony bezpieczeństwo i stabilizacja między Atlantyką a Uralem stanowi dla polityka espedowskiego bezwzględny priorytet, a dyskusowanie o problemie niemieckim ocenia jako mącenie spokoju europejskiego, z drugiej — dążenie do usunięcia obecności obcych mocarstw z Europy oznacza powrót do suwerenności narodowej i zjednoczenia Niemiec, co czyni bezzasadnym twierdzenie Bahra, iż jedność Niemiec i jedność Europy są ze sobą sprzeczne. Pozostaje więc pytanie, czy Bahrowi chodzi o Europę, czy o Niemcy?

### TRZECIA DROGA

Wraz z zaostreniem się konfliktu między Wschodem i Zachodem Niemcy utracili swą historyczną pozycję „środką”. Nie jest więc przypadkiem, że blaski i cienie geograficznego usytuowania w sercu kontynentu odkryli oni na nowo w momencie osłabienia napięć między obiema częściami Europy. Nigdy dotąd w czterdziestoletniej historii RFN dyskusja nad środkowoeuropejską rolą Niemców nie przybrała takich rozmiarów, jak w latach osiemdziesiątych.

Wraz z uświadomieniem sobie geopolitycznych uwarunkowań przybrały na sile dążenia do stworzenia takiego ładu europejskiego, w którym Niemcy odegrają rolę pośrednika równoważącego konflikty, wynikające z podziału Europy. Próby te, choć od początku traktowane jako zagrożenie dla zachodnioeuropejskiej opcji RFN, pojawiały się cyklicznie od początku istnienia Niemiec Zachodnich. Już w 1947 r. Jakob Kaiser, do 1948 r., przewodniczący CDU w radzieckiej strefie okupacyjnej, eksponował środkowe położenie Niemiec, wyciągając z tego faktu odpowiednie wnioski:

„Kto chce uzdrowienia Niemiec, może jako punkt wyjścia przyjąć tylko to, że Niemcy leżą między Wschodem i Zachodem. Konsekwencją tego rozstrzygającego o losach i niosącego ze sobą określone zadania położenia jest nie wybór między Wschodem i Zachodem, lecz porozumienie między narodami (...)”<sup>24</sup>.

W latach sześćdziesiątych dużą siłą przyciągania wyróżniała się koncepcja „trzeciej drogi”. Jej propagatorzy, skłaniający się raz ku wschodniemu, to znów zachodniemu modelowi Europy, podkreślali przede wszystkim rolę Niemiec jako pomostu jednoczącego zwaśnione bloki polityczne. Grupa „Trzeci Front” nawoływała o równy dystans wobec supermocarstw, widząc w zjednoczonych Niemczech punkt krystalizacyjny dla autonomicznej i niezależnej Europy. Jej twórca, Wolf Schenke powoływał się na wspólne korzenie kulturowe Europy, które wykluczały wszelkie elementy cywilizacji amerykańskiej i rosyjskiej<sup>25</sup>.

Na fali zainteresowania Europą Środkową ożyła myśl szczególnej misji niemieckiej w dziele zespolenia kontynentu. Rozczarowany Ameryką, „niezdolną już do dawania demokratycznych impulsów, stawiającą zaś na siłę i przemoc”, Günter Grass głosi „prawo do oporu” wobec narzucających swoją wolę obcych mocarstw. Wzywa jednocześnie wszystkich Niemców do przewyciężenia uczucia zależności i krytycznego dystansu wobec Zachodu<sup>26</sup>.

A. Hillgruber wyraża z równą intensywnością swój protest przeciw bezwolności niemieckiej i traktowaniu Niemców jako obiektu manipulacji, pozbawionego woli i siły działania. Postanowienia jałtańskie pozbawiły Niemcy, jak sądzi Hillgruber, funkcji „równoważącego środka”. Amerykanów obciąża on odpowiedzialnością za zubożenie świata wobec kwestii niemieckiej. Przypomnijmy słowa Forstera Dullesa, amerykańskiego sekretarza stanu, który w 1959 r. oświadczył W. Brandtowi, ówczesnemu burmistrzowi Berlina Zachodniego:

„Rosjanie i my możemy różnić się w tysiącach spraw. Co do jednego jesteśmy jednak całkowicie zgodni: nie pozwolimy, by zjednoczeni, uzbrojeni Niemcy błaskali się w niczym kraju między Wschodem i Zachodem”<sup>27</sup>.

Miały one, jak można sądzić, wesprzeć antyamerykańskie nastroje i podbudować tezę o braku zaangażowania świata w problem niemiecki.

<sup>24</sup> Za R. Fritsch-Bournazel, *op. cit.*, s. 94.

<sup>25</sup> Por. R. Dohse, *Der dritte Weg. Neutralitätsbestrebungen in Westdeutschland zwischen 1945 und 1955*. Hamburg 1974.

<sup>26</sup> Przemówienie na kongresie pisarzy w kwietniu 1983, zob. *Zweite Berliner Begegnung. Den Frieden erklären*. Darmstadt 1983.

<sup>27</sup> W. Brandt, *Begegnungen und Einsichten*. Hamburg 1976, s. 84.

Nacjonalistyczne zabarwienie ma koncepcja uporządkowania Europy, forsowana przez wspomnianego już Venohra. Jego scenariusz nowego ładu naszego kontynentu opiera się na szczególnej roli Niemiec w centrum Europy. Dla podbudowania swojej wizji powołuje się na prorocтва Hitlera, który miał pod koniec wojny powiedzieć do M. Bormanna:

„Po klęsce Rzeszy dojdzie do rozwoju ruchów narodowościowych w Azji, Afryce, być może również w Ameryce Południowej. Dwa mocarstwa światowe jako równorzędne siły staną naprzeciw sobie: Stany Zjednoczone i Związek Radziecki. W związku z prawami historii i położeniem geograficznym oba te kolosy będą zmuszone do określenia swych sił na obszarze militarnym, gospodarczym oraz ideologicznym. Z tych samych względów będą one musiały stać się wrogami niezależnej Europy”<sup>28</sup>.

Postanowienia Jałty i Poczdamu odczytał Venohr jednoznacznie jako pozbawienie Niemiec funkcji „środką” i gwałt zadany naturze, prawom historii i geografii. Tylko stara Rzesza była w jego przekonaniu siłą równoważącą w Europie. Obecny status Niemców stanowi zarzewie konfliktu dla świata. Dlatego nawołuje o uświadomienie Niemcom ich środkowoeuropejskiej misji i wskrzeszenie poczucia odpowiedzialności za losy starego kontynentu, by wykorzystać położenie geograficzne w interesie narodu. Tylko rewizja Jałty może położyć kres pozornemu pokojowi i zapoczątkować erę prawdziwego bezpieczeństwa.

*Mitteleuropa* Venohra ma stać się symbolem porozumienia, łączącym dwa światy. Jej fundamentem mają być Niemcy: „Kto chce jedności i niezależności Europy, ten musi orientować się na środek, na Niemcy”<sup>29</sup>. Jako najbardziej optymalną formę proponuje Venohr Europę wolną od kurateli obcych mocarstw, sojuszy, z konfederacją niemiecką w jej centrum. Ponieważ Niemcy nie należą ani do Wschodu ani do Zachodu, ich przeznaczeniem jest Europa Środkowa, skonfederowana, jako etap przejściowy do pełnej jedności narodowej, tym samym zaś do rozwiązania wszelkich konfliktów w Europie. Pisarz liczy na powszechne poparcie dla tej propozycji, gdyż — jak sądzi — tylko taki naród jak Niemcy, którzy przez swój podział ponieśli największą ofiarę na rzecz pokoju, zasługują na życzliwość i zrozumienie. Ta fetyszycacja „środką” wiąże się w twórczości politycznej Venohra z przekonaniem, jakoby tylko państwom niemieckim groziło niebezpieczeństwo wojny atomowej:

„Ta wojna, której prawdopodobieństwo rośnie z dnia na dzień, będzie ograniczona do obszaru Europy. Ponieważ Francja i Anglia ze swymi zastrzeżeniami na-

<sup>28</sup> *Hitlers politisches Testament*. Hamburg 1981.

<sup>29</sup> W. Venohr, *Ohne Deutschland geht es nicht. Acht Essays von sieben Autoren zur Lage der deutschen Nation*. Krefeld 1985, s. 22.



rodowymi co do użycia broni atomowej, tym samym zaś udziału w atomowym zniszczeniu, są wykluczone, na placu boju atomowego *Holocaustu* pozostają tylko Niemcy”<sup>80</sup>.

„DLA PROBLEMU NIEMIECKIEGO NIE MA PIERESTROJKI”

Powyższe hasło stanowi refleks tych opinii i nastrojów, które wyrosły jako protest zarówno przeciw chadeckim wizjom europeizacji problemu niemieckiego, uznanym za zbyt liberalne, jak i przeciw wszelkim mutacjom neutralizmu w zachodniemieckiej dyskusji politycznej.

Ta swoista opozycja nie tworzy bynajmniej żadnej zwartej grupy. Reprezentują ją przedstawiciele różnorodnych ugrupowań i środowisk, stojących najczęściej na prawo od CDU/CSU. Dla nich projekt nowego dokumentu programowego Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej pt. *Nasza odpowiedzialność w świecie — chrześcijańsko-demokratyczne perspektywy w polityce zagranicznej, bezpieczeństwa, europejskiej i niemieckiej*, przygotowany przez specjalną komisję pod przewodnictwem sekretarza generalnego tej partii, Heinera Geisslera, wydał się zdradą konstytucyjnych nakazów. Dokument chadecki nie stanowił tymczasem zwrotu w myśleniu politycznym; pozostał wierny tradycyjnej linii polityki niemieckiej:

„Jedność Niemców istnieje nadal — głosiła propozycja programowa — mimo że naród niemiecki wbrew swojej woli musi dziś żyć w oddzielnych państwach. Niemcy nie są gotowi pogodzić się z tym podziałem na stałe. Dlatego istotą polityki niemieckiej CDU pozostaje zachowanie jedności narodowej”.

CDU deklaruje wolę stworzenia stabilnego ładu pokojowego w Europie, w którym naród niemiecki miałby, realizując prawo do samostanowienia, odzyskać jedność w warunkach wolności. Jednocześnie nawołuje o pojednanie w Europie, nie likwidację, lecz humanizację granic, licząc na odpowiedzialny i wzmożony wysiłek Niemców w tym kierunku. Dokument chrześcijańskiej demokracji spotkał się z krytyką w tych fragmentach, w których odwoływano się do realizmu i „czynienia tego, co dziś możliwe, i odpowiedzialane”. Kamieniem obrazy stało się stwierdzenie, iż „cel, jakim jest jedność, Niemcy mogą osiągnąć tylko za aprobatą swoich sąsiadów na Wschodzie i na Zachodzie”.

Krytyka zaniepokoiła polityków chadeckich, szczególnie kanclerza federalnego, który doszedł do wniosku, iż dokument, w którym — jak sądził — chrześcijańscy demokraci szukają odwrotu od swych zjedno-

<sup>80</sup> W. Venohr, *Deutschlands Mittellage. Betrachtungen zur ungelösten deutschen Frage*. „Deutschland Archiv” nr 8/1984, s. 824.

zeniowych iluzji, odstraszy ważne grupy wyborców, a partia straci wiarygodność wśród wypędzonych. Protesty zachowawczych ugrupowań okazały się na tyle skuteczne, że H. Geissler, choć nie ustąpił co do zasadniczych spraw, zmuszony został do pewnych skreśleń i dodatkowych deklaracji poparcia dla jedności oraz powołania 30-osobowej komisji celem weryfikacji tekstu, na której czele stanęli Ottfried Hennig, rzecznik ziomkostwa wschodniopruskiego oraz znany z nieprzejednanej postawy Heinrich Lummer.

Wśród rozczarowanych polityką chadecką znalazł się deputowany do *Bundestagu* z ramienia CDU, Bernhard Friedmann, który już na początku lat osiemdziesiątych przygotował na zlecenie A. Dreggera dokument na temat zjednoczenia Niemiec jako koncepcji bezpieczeństwa europejskiego. Wychodząc z założenia, że kwestia bezpieczeństwa europejskiego wiąże się bezpośrednio z problemem niemieckim, Friedmann doszedł do wniosku, że najlepszym miejscem rozstrzygnięcia o przyszłości Niemiec byłaby stolica rokowań rozbrojeniowych i spotkań szefów ZSRR i USA, a najskuteczniejszą metodą nakłanianie supermocarstw do podjęcia szybkiej decyzji w sprawie jedności niemieckiej.

W 1988 r. Friedmann przesłał Helmutowi Kohlowi swoją książkę *Jedność zamiast rakiet*, w której jako nakaz chwili ocenia dotarcie do przyczyn obecnych napięć, powodujących konieczność „istnienia na świecie broni”. Jedyną przyczynę dostrzega Friedmann w podziale Europy, Niemiec oraz Berlina. Usunięcie tego „sprzecznego z naturą” podziału uznaje za podstawę koncepcji bezpieczeństwa, „bardziej nośnej aniżeli wiele broni razem wziętych”<sup>31</sup>. Obecny czas wydaje mu się najbardziej dogodny do podjęcia starań, aby „na forum rokowań rozbrojeniowych problem niemiecki został w należyty sposób potraktowany”.

Friedmann nie jest bynajmniej odosobniony w dążeniu do wykorzystania koniunktury europejskiej dla realizacji narodowych interesów. Zarówno Alois Martes, sekretarz stanu w zachodniemieckim ministerstwie spraw zagranicznych, jak i Uwe Ronneburger, rzecznik frakcji liberałów do spraw polityki niemieckiej, odwołują się do sumienia państw zachodnioeuropejskich, wzywając do ratowania Europy poprzez zrozumienie i poparcie dla dzieła zjednoczenia Niemiec:

„Zaprzepaścilibyśmy szansę, pisze Ronneburger, gdybyśmy uparcie trwali przy czystym pragmatyzmie, a więc techniczno-administracyjnym załatwianiu wszystkich problemów i nie szukali sposobu wykorzystania obecnych tendencji w oczekiwaniu na spełnienie polityki niemieckiej”<sup>32</sup>.

<sup>31</sup> B. Friedmann, *Einheit statt Raketen. Thesen zur Wiedervereinigung als Sicherheitskonzept*. Herford 1987.

<sup>32</sup> „FAZ” z 30 I 1987.

Zaniepokojenie rządu wywołały głosy, podważające wartość sojuszu zachodniego RFN i stawiające opinię publiczną przed alternatywą: „jedność Niemiec czy Europy”. Kontrowersje wywołują wypowiedzi deputowanego CDU do *Bundestagu* Jürgena Todenhöfera, który jednoznacznie stawia jedność niemiecką przed jednością europejską. Ostatnie deklaracje zewnątrzpolityczne rządu dają w jego przekonaniu asumpt do powątpiewania w gotowość do kierowania się polityków nakazem konstytucyjnym. Dążenie do przekształcenia Wspólnoty Europejskiej w zachodnioeuropejskie państwo federalne uznał za jaskrawe naruszenie nakazu zjednoczeniowego Ustawy Zasadniczej. Za niezgodny z prawem konstytucyjnym ocenia pogląd, iż tylko w porozumieniu z sąsiadami na Wschodzie i Zachodzie można dążyć do zjednoczenia Niemiec. „Decyzja o naszej jedności narodowej należy do nas samych i nie wymaga łaskawej lub życzliwej aprobaty innych” stwierdza Todenhöfer. Dążenie do jedności jest wyrazem odwagi politycznej i troski o likwidację wszelkich zagrożeń dla pokoju:

„Jest całkiem możliwe, jak przypuszcza chadecki deputowany, że w dającym się przewidzieć czasie Gorbaczow przy trzeźwej analizie dojdzie do przekonania, że podział świata na dwa bloki i podział Niemiec nie odpowiada interesom Związku Radzieckiego”<sup>33</sup>.

Stawianie na ewolucyjne przekształcanie podzielonej Europy w pokojowy raj nie odpowiada zniecierpliwionym przedstawicielom wypędzonych. Dla nich nakazy konstytucji i Federalnego Trybunału Konstytucyjnego stanowią dostateczną wykładnię rozwiązania problemu niemieckiego i europejskiego. Hartmut Koschyk, sekretarz generalny *BdV*, uznał za nierealistyczną wizję Europy, składającej się z „obszarów osadnictwa z granicami tylko administracyjnymi. Rdzeniem ogólnoeuropejskiego ładu pokojowego muszą być państwa ze swobodnie uzgodnionymi i sprawiedliwymi granicami. Dotyczy to i musi dotyczyć także Niemiec”<sup>34</sup>.

Wspierać NRD, nie ustępować wobec Wschodu, wykorzystać atrakcyjność zachodniego modelu integracji — to dewiza O. Henniga, który lapidarnie ocenił aktualną politykę rządu: „Wyczekiwanie to nie polityka”. Nieufny wobec podejmowanych na Wschodzie reform, wzywa do aktywnego podtrzymywania otwartości kwestii niemieckiej, wierząc, iż ideały niemieckie staną się wkrótce ideałami całej Europy.

Uporządkowanie Europy od środka według formuły niemieckiej stawiają sobie za cel redaktorzy i współautorzy czasopisma „*Criticon*”. Harald Rüdtenklau, w przekonaniu, iż podział Niemiec stanowi największe

<sup>33</sup> J. Todenhöfer, *Wiedervereinigung vor Einheit Europas*. „*FAZ*” z 16 III 1988.

<sup>34</sup> H. Koschyk, *Die Zukunft Deutschlands in Europa*. „*Volksbote*” z 1 IV 1988.

zagrożenie dla Europy, nawołuje rządzące partie do szybkiego działania na rzecz zjednoczenia narodowego zanim „zapadnie ciężka brama złotej klatki EWG”<sup>35</sup>. Według jego obliczeń, wszystkie państwa obu sojuszków europejskich wydają na utrzymanie podziału Niemiec 625 mld dolarów rocznie. Przerwać tę nienormalną sytuację może tylko wskrzeszenie Rzeszy jako gwarancji bezpieczeństwa europejskiego, chociaż próby integracji europejskiej nie mogą stanąć na drodze nadrzędnemu celowi — przezycięciu dwupaństwowości niemieckiej.

#### WNIOSKI KOŃCOWE

Był czas, kiedy niemieccy pisarze stawiali niemieckość ponad Europę, a niemiecką drogę rozwoju przeciwstawiali „rozpasanemu indywidualizmowi zachodnioeuropejskiemu”. Dzisiaj istnieje niemal powszechna akceptacja dla idei zjednoczonej Europy, uwzględniającej zróżnicowanie etniczno-kulturowe oraz interesy narodowe. Niemal na całym kontynencie trwa intensywna debata na temat możliwości przewycięzenia podziału i autonomizacji Europy. Niemcy należą w tej debacie do najbardziej żarliwych dyskutantów. Ich nadzieje i oczekiwania na zintegrowaną Europę wiążą się, jak żadne inne, z własnym losem narodowym.

Animatorzy ruchu integracyjnego uzależniają bezpieczeństwo świata od perspektyw zjednoczeniowych Europy, kontynuując myśl de Gaulle’a, który w szczególny sposób akcentował sprzężenie losów świata z losami Europy:

„Jeżeli narody Europy z którejkolwiek strony żelaznej kurtyny będą zmierzały do zgody i jedności, zapewniony będzie pokój. Jeżeli jednak Europa pozostanie podzielona na dwie przeciwstawne części, wcześniej czy później dojdzie do wojny, która zniszczy ludzkość”<sup>36</sup>.

Specyfika zachodnioniemieckiej dyskusji wokół Europy polega na traktowaniu europejskiej integracji jako jedynej drogi do spełnienia narodowej jedności. Cel jest jeden, możliwości jednak jego realizacji bardzo zróżnicowane. Stąd skala propozycji urządzenia „europejskiego domu” z perspektywy Bonn jest niezwykle rozległa. Niezależnie od zasygnalizowanych powyżej mniej lub bardziej realistycznych wizji europejskiego rozwiązania problemu niemieckiego dobitnie rozlegają się głosy intelektualistów, które nie mają nic wspólnego z próbami kreowania RFN na przywódcę Europy. Pojawiła się wśród nich nowa wrażliwość na wszyst-

<sup>35</sup> H. Rüdtenklaus, *Europäischer Frieden durch deutsche Einheit*. „Criticon” nr 100 - 101/1987.

<sup>36</sup> E. Weisenfeld, *Ch. de Gaulle sieht Europa. Reden und Erklärungen 1958 - 1966*. Frankfurt/M. 1986, s. 51.

ko, co zróżnicowane i potrzeba dialogu z wszystkimi narodami, wynikająca m.in. z przekonania, że walki z terroryzmem, zanieczyszczeniami środowiska naturalnego i chorobami cywilizacyjnymi nie można wygrać w izolacji. Odwołują się oni do bogatej tradycji XIX w., która uczy, że niezależność narodowa nie traci swej wartości, jeżeli państwa wyrażają gotowość do zawierania różnych aliansów. Jest to głos humanistów, którzy wierzą, że Europa będzie lepsza, jeżeli jej mieszkańcy będą doskonalsi. To piękna kontynuacja posłania R. Coudenhove-Kalergi, który uważał, że ostatecznym celem integracji Europy jest wychowanie lepszego, doskonalszego typu człowieka: „Chcemy wychować pokolenie Europejczyków, które będzie doskonalsze i szczęśliwsze od nas”<sup>37</sup>.

W dyskusji politycznej, prezentowanej przez zachodnioniemieckie środki przekazu, dominuje duch kompromisu. Wskazaniem na dziś jest umacnianie pozycję RFN w sojuszu zachodnioeuropejskim, być otwartym na Wschód i popierać przewyższanie konfliktu między Wschodem i Zachodem, które może doprowadzić do suwerenności Niemców, a w konsekwencji zjednoczenia narodowego. Wszelkie ekstremistyczne i niekiedy surrealistyczne propozycje stanowią tylko potwierdzenie prawdy, iż proces przewyższania przeszłości niemieckiej nie zakończył się.

Pytaniem pozostającym dla Niemiec Zachodnich ciągle bez odpowiedzi jest problem postawy NRD wobec kwestii jedności narodowej. Z jednej strony nowe tendencje w historiografii NRD, odejście od tezy o odrębnym narodzie wschodnioniemieckim każą żywić nadzieję na nowy klimat rozmów wewnątrzniemieckich, z drugiej — usztywnienie przywództwa SED wobec reform, dystans wobec polityki Gorbaczowa przypominają, że NRD zajmuje szczególną pozycję w bloku państw socjalistycznych. Jej tożsamość polityczna opiera się na konstytucyjnym „nierozwalnym” związku z państwem radzieckim. Rząd NRD staje przed trudnym zadaniem, musi bowiem pogodzić ze sobą różne cele. Jedną z propozycji wyjścia z tej patowej sytuacji jest enerdowski ruch pokojowy. Kiedy w 1983 r. do opinii publicznej dotarła informacja o rozlokowaniu dodatkowych radzieckich rakiet nuklearnych średniego zasięgu, centralny organ SED opublikował list przekazany przez ewangelicko-luterańską parafię Dresden-Loschwitz na ręce Ericha Honeckera. Autorzy listu wyrażali zaniepokojenie zaistniałą sytuacją i formułowali „palącą prośbę”, by rozszerzyć zakres dialogu między obu państwami niemieckimi, tworząc w ten sposób klimat zaufania, gwarancję partnerstwa i bezpieczeństwa — „koalicję rozsądku”<sup>38</sup>. Tolerancja rządu NRD wobec aktywności na rzecz ruchu pokojowego w latach największych kontrowersji w sprawach po-

<sup>37</sup> R. Coudenhove-Kalergi, *Held oder Heiliger*. Wien 1927, s. 214.

<sup>38</sup> „Neues Deutschland” z 22 X 1983.

lityki bezpieczeństwa w RFN oznacza próbę wyjścia naprzeciw zachodniemieckim inicjatywom na rzecz zbliżenia obu państw niemieckich.

Rządząca w RFN koalicja CDU/CSU-FDP uświadamia sobie bardziej aniżeli kiedykolwiek, iż każda niemiecka koncepcja ładu europejskiego wystawiona jest na cenzurę opinii pozostałych narodów. Niemcy bowiem muszą liczyć się z nadwrażliwością i emocjonalną reakcją zarówno wewnątrz, jak i tradycyjną już ambiwalencją świata zewnętrznego. Arnulf Baring wyraża obawy tych, którzy w hasło zbliżenia obu części Europy widzą tylko „cichą emigrację z obozu atlantyckiego” i próby odsunięcia Stanów Zjednoczonych od Europy<sup>39</sup>. Michael Stürmer ostrzega przed propozycjami neutralistów w przekonaniu, iż ich próby

„(...) uniezależnienia się w środku Europy byłyby powrotem do roli przedmiotu w polityce światowej, do funkcji spinającego mocną klamrą Europę kondominium obu mocarstw: albo Republika Federalna Niemiec pozostanie w Pakcie Północnoatlantyckim i będzie częścią Wspólnoty Europejskiej, albo sama wystawi się na śmiertelne niebezpieczeństwo (...)”<sup>40</sup>.

Sąsiednie narody przypatrują się ze zdwojoną uwagą polityce niemieckiej, gotowi do wspólnego budowania bezpieczeństwa europejskiego, jednocześnie nieufni wobec narodowych tęsknot niemieckich. W sposób ekstremalny obawy te wyraził amerykański dziennikarz, William Safire w 1984 r., gdy ostrzegął:

„Niemcy odczuwają głód jedności, szczególnie gdy muszą żyć rozdzielni. Wierzą przy tym, że gdy uwolnią się od marzeń lub ciężaru ponownego zjednoczenia, znajdą drogę do wymanewrowania supermocarstw. Te działania mogą być ostatnim krokiem do gorzkiej porażki. Bardziej jednak stanowią one pierwsze słabe kroki ludzi w nieznaną, którym się wydaje, że ich ojcowie, a nie oni przegrali drugą wojnę światową”<sup>41</sup>.

Ożywione reakcje w Europie wywołało zbliżenie niemiecko-niemieckie w dobie rozlokowania rakiet średniego zasięgu. Włoski dziennikarz Luigi Barzini ogłosił w 1983 r. esej, w którym wyraził *expressis verbis* uzależnienie przyszłości naszego kontynentu od decyzji niemieckiej:

„Bez Niemiec zjednoczenie Europy byłoby niemożliwe i bezsensowne. Jednak zjednoczenie Europy przy włączeniu Niemiec czyni wszystkich jej mieszkańców współodpowiedzialnymi za problem niemiecki (...) Przyszłość leży w rękach bogów. Z pewnością jej los rozstrzygną decyzje Niemiec. A Niemcy byli i są zmiennym i nieobliczalnym krajem, tym bardziej niebezpiecznym, im bardziej nieszczęśliwym”<sup>42</sup>.

<sup>39</sup> A. Baring, V. Zastrow, *Unser neuer Größenwahn. Deutschland zwischen Ost und West*. Stuttgart 1988.

<sup>40</sup> „FAZ” z 26 VII 1985.

<sup>41</sup> W. Safire, *Revenge is Sweet*. „New York Times” z 13 VIII 1984.

<sup>42</sup> L. Barzini, *Auf die Deutschen kommt es an. Die unzuverlässigen Europäer*. Hamburg 1983, s. 316.

Wszelkie koncepcje integracji europejskiej konstruowane były w przeszłości przeciw czemuś lub komuś. Na tym polegała ich słabość. Bowiem w momencie wygaśnięcia ognisk zapalnych i niebezpieczeństw traciły rację bytu. U schyłku XX wieku po raz pierwszy stajemy przed szansą urzeczywistnienia zintegrowanej Europy, nie wymierzonej przeciw komukolwiek, lecz ukierunkowanej w stronę wspólnego działania w imię ogólnoludzkich ideałów. Należy liczyć na to, że zachodniemieckie, rozpisane na wiele scenariuszy, idee jedności europejskiej będą miały w tym dziele pozytywny udział. Kierujący się realizmem politycy tego kraju muszą dostrzegać zmiany w uwarunkowaniach międzynarodowych. Wszystko bowiem wskazuje na to, że w następnym stuleciu o pozycji naszego kontynentu będą rozstrzygały nie ideologie, lecz potencjał gospodarczy. Katastrofy ekologiczne i technologiczne zmuszają do poświęcenia większej uwagi sprawom ludzkości. Fakt powrotu do łask ideałów oświecenia: głównie kosmopolityzmu i indywidualizmu, wskazuje na zrozumienie tych potrzeb.

# NASZE WYDAWNICTWA

---

STANISŁAW SIERPOWSKI

## PIŁSUDSKI W GENEWIE. DYPLOMATYCZNE SPORY O WILNO W ROKU 1927

ark. wyd. 14,75, nakład 2 000.

W książce przedstawiono genezę, przebieg oraz następstwa krótkiej, bo trwającej tylko 36 godzin i 40 minut wizyty Marszałka Piłsudskiego w Genewie. Jednak – jak pisze autor we wstępie – „eskapadę tę można zaliczyć do szczególnie często opisywanych lub przynajmniej wspomnianych epizodów jego życia. Od początku towarzyszyło jej duże zainteresowanie, dodatkowo podniecane przez propagandę kilku państw szczególnie interesujących się stosunkami polsko-litewskimi, a zwłaszcza swoimi relacjami z obu tymi państwami.”

Pracę uzupełniają obszerne aneksy (przemówienie programowe Voldemarasa, tekst skargi litewskiej, raport posła polskiego, oświadczenie Piłsudskiego, protokoły z posiedzenia Rady Ligi Narodów, rezolucja Rady LN, raporty dotyczące sporu polsko-litewskiego), wykaz cytowanych źródeł i literatury oraz indeks osobowy.

### DO NABYCIA:

- w księgarniach naukowych Domu Książki
- w Instytucie Zachodnim, 61 - 772 Poznań Stary Rynek 78/79 (także za pobraniem pocztowym)

